

Od innowacji do pogoni za rentą

Autor: **Doug French**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Paweł Kot**

Często uważa się, że sektor technologiczny jest najmniej uregulowany i dlatego był najbardziej produktywny w ciągu ostatnich dekad. Weźmy bardzo znany przypadek Billa Gatesa, który w ogóle nie interesował się polityką. Jak [napisał](#) William F. Shugart w czasopiśmie „Freeman”: „Na początku Microsoft próbował ignorować potężne siły polityczne, które zbierały się przeciwko firmie i założwszy siedzibę w Redmont w stanie Waszyngton skupiał się na swoich głównych przedsięwzięciach”. Oczywiście, Departament Sprawiedliwości sprawił, że Bill Gates stanął na baczność.

Chociaż Mark Zuckerberg [mówi](#), że nie lubi głosować, to od czasu zatrudnienia Sheryl Sandberg, która pracowała w administracji Clintona, zwiększyły się kontakty Facebooka z politykami i sam prezydent Obama zajrzał do biura tej firmy.

Wieści o sprzedaży patentów AOL Microsoftowi przypominają nam o tym, że znaczne siły rządowe angażują się w nabijanie kiesy wielkich firm z branży technologicznej. Nie chodzi tylko o korporacyjne slogany, ciekawe stanowiska pracy czy ekskluzywne kawiarnie w Dolinie Krzemowej.

Bataliony prawników wyspecjalizowanych we własności intelektualnej (IP – Intellectual Property) stale pilnują rządowych barier i przywilejów monopolowych, które blokują idee i tworzą z powietrza wartość korporacyjną.

AOL jest uważany za do tego stopnia staroświecki, że dzieciaki pokładają się ze śmiechu, gdy zobaczą kogoś z adresem poczty elektronicznej zakończonym na aol.com. W 2001 roku dawny gigant medialny Time Warner połączył się z American Online (AOL), dostawcą Internetu i usług hostingowych – odbyło się to za gigantyczną sumę 111 mld USD. Jednakże osiem lat później dyrektor wykonawczy Time Warner Jeff Bewkes ogłosił, że kończy się małżeństwo AOL i Time Warner.

W zeszłym roku AOL kupił „Huffington Post” za 315 mln USD, czyli podobno za pięciokrotną wartość przychodów: wielokrotności zysków nie podano, ponieważ zysków w ogóle nie było.

Microsoftowi ciążył jednak miliard dolarów, a AOL miał 800 patentów, których nie potrzebował; zawarto umowę, która spodobała się akcjonariuszom AOL. Ten przypadek nie był jednak wyjątkiem. Jak [pisze](#) Steve Lohr w „New York Times”:

Wygórowana cena — 1,3 miliona USD za patent — odzwierciedla kluczową rolę, jaką w coraz większym stopniu odgrywają patenty w strategiach biznesowych i prawnych największych firm sektora technologicznego, takich jak Microsoft, Apple, Google, Samsung i HTC.

Patenty, które można zastosować przy produkcji smartfonów i tabletów, używających prawie tej samej technologii, wraz z rozwojem rynku stają się cenionymi aktywami i niebezpieczną bronią. Firmy walczą na rynku i w sądach na całym świecie, gdzie prawie codziennie zgłasza się zastrzeżenia patentowe i kontrpozwy.

Umowa między firmami AOL i Microsoft jest przedłużeniem gorącego rynku patentowego. W kwietniu 2011 r. Novell za 450 mln USD sprzedał 880 patentów konsorcjum firm, w którego skład weszły Microsoft i Apple.

Dwa miesiąca później za 4,5 mld USD Apple, RIM, Sony i inne firmy zakupiły 6 000 patentów od Nortel Networks.

W sierpniu 2011 r. Google zapłacił 12,5 mld USD za Motorola Mobility i jej 17 000 patentów.

RealNetworks sprzedał Intelowi 190 patentów i 170 zgłoszeń patentowych za 120 mln USD w styczniu bieżącego roku.

W zeszłym miesiącu za nieujawnioną kwotę Facebook zakupił 750 patentów od IBM — krótko po tym, jak gigantowi sieci społecznościowych został wytoczony proces patentowy przez Yahoo.

David J. Kappos, dyrektor amerykańskiego urzędu patentowego, mówi „New York Timesowi”, że takie bitwy prawne nie są niczym nowym. Nieważne, czy chodzi o silniki parowe, czy o samochody — jeżeli otwierają się duże rynki, to rozpoczynają się wojny patentowe.

Stephan Kinsella [pisze](#), że są to wielkie sumy pieniędzy podążające za czymś, co:

Nie jest w ogóle własnością, a po prostu ogólnym pojęciem łączącym odległe, w większości sztuczne, prawa pozytywne stworzone z niczego przez legislaturę — „uznane prawa wynikające z jakiegoś typu intelektualnej twórczości, albo związane z ideami”.

Większość ludzi uważa patenty za prawa wyłączności produkcji, użytkowania lub sprzedaży wynalazków, ale jak [wskazuje](#) Kinsella prawo patentowe w rzeczywistości wyłącza innych z tworzenia, używania lub sprzedawania tego wynalazku.

W przeszłości było tak, że wyspecjalizowani posiadacze patentów, znani również jako trolle, wykupywali patenty z nadzieją pozyskania pieniędzy od dużych firm z sektora technologicznego — w sądzie lub poza nim. Teraz jednak wielkie przedsiębiorstwa toczą bitwy prawne między sobą. „Te duże firmy raczej wykorzystują patenty do uzyskania przewagi komparatywnej, niż traktują je jako aktywa finansowe” — mówi „New York Timesowi” Colleen Chien, adiunkt w Santa Clara University School.

Czy Microsoft ze swoimi dwudziestoma tysiącami patentów należy więc do sektora technologicznego, czy też stał się największym trollem na świecie, czającym się, by wykorzystać możliwość pobicia innych firm technicznych na drodze prawnej?

Oczywiście cała idea prawa patentowego ma wspomagać innowacyjność. Kto poświęcałby czas i umiejętności, wymyślając jakiegokolwiek nowe wynalazki, jeśli pomysł mógłby być szybko ukradziony, a wynalazca nie miałby zapewnionych korzyści?

Uważa się zatem, że społeczeństwo korzysta na prawie patentowym, ponieważ większa ilość wynalazków oznacza większe bogactwo. Kinsella wskazuje, że ta utylitarystyczna argumentacja ponosi klęskę. Bogactwo społeczeństwa, nawet jeśli dałoby się je zmierzyć, nie może usprawiedliwiać naruszenia praw jednej grupy dla korzyści innej.

Badania nie wykazały jednak żadnego zysku netto z innowacji powstałych za sprawą prawa patentowego. Kinsella sugeruje, że:

Być może byłoby nawet więcej innowacji bez praw patentowych; może byłoby dostępnych więcej pieniędzy na badania i rozwój (B+R), jeżeli nie wydawano by ich na patenty i procesy sądowe. Możliwe, że firmy miałyby nawet większą motywację do wprowadzania innowacji, jeśli nie mogłyby polegać na prawie dwudziestoletnim monopolu.

Zamiast pobudzać innowacje IP wydaje się kłębowskiem spraw sądowych. David C. Drummond, dyrektor ds. prawnych Google, ocenia na przykład, że współczesny smartfon może podlegać 250 000 potencjalnym zastrzeżeniom patentowym.

W studium opublikowanym w 2008 r. James E. Bessen i Michael J. Meurer — profesorowie z Boston University School of Law — doszli do wniosku, iż koszty procesowe były dwukrotnie wyższe niż uzyskane korzyści w dziedzinach oprogramowania i telekomunikacji, gdzie „zastrzeżenia są często do tego stopnia szerokie i niejasne, że nie sposób przewidzieć, czego dotyczą patenty”.

Profesor Chen przyznaje, iż „system patentowy sprawia, że innowacje są droższe”, ale uważa, że nie przykładą się należytej uwagi do korzyści, mówiąc: „W takim przypadku jak AOL sprzedaż patentów pozwala przetrwać przedsiębiorstwu i daje szansę na stworzenie innowacji w innym obszarze”.

Firmy, które wcześniej, aby osiągnąć zysk, gwałtownie poszukiwały innowacji, stały się obecnie poszukiwaczami renty, wykorzystującymi przywilej udzielany przez państwo, aby uzyskać fundusze potrzebne do współzawodnictwa na sali sądowej, a nie na rynku.

Chociaż rząd może utrzymywać przy życiu takie firmy jak AOL, konsumenci ostatecznie z pewnością poniosą stratę.